

Nazwisko EHRMANN-STANKIEWICZ

Imiona Maria Pseudonim

Z domu Ehrmann

Data urodzenia 01.09.1919 Miejscowość, kraj Colmar, Francja

Data śmierci 06.04.2018 Miejscowość, kraj Colmar, Francja

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: "Nasza Gazetka" nr 2/2018, s. 19-20

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

.....

.....

Ś.P. Maria Ehrmann - Stankiewicz
1.09.1919 – 6.04.2018

Z żałobnej karty

Maria Stankiewicz z domu Ehrmann, nazywana w rodzinie Mimi lub Marie-M. urodziła się w Colmar, we Francji dnia 1 września 1919 r.

Dzieciństwo spędziła na Wileńszczyźnie. Maturę zdała w Wilnie w gimnazjum im. Adama Czartoryskiego w 1938 roku. W 1940 roku poślubiła Stefana Stankiewicza studenta Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Lata wojny 1940 - 1944 przeżyło młode małżeństwo w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

Zakończenie działań wojennych zastaje ich w Augustowie, skąd po roku przenoszą się do Warszawy. Tam kontynuuje rozpoczęte przed ośmiu laty studia – Romanistykę. W 1949 roku Marie-M. wydaje na świat córeczkę o imieniu Agnieszka.



Po trudnych latach nauki i pracy, wraz mężem i córką zdołali wyjechać do rodziny w Colmar, we Francji.

Po okresie sukcesów zawodowych na stanowisku Bibliotekarki w szkolnictwie wyższym, przeszła na emeryturę, mieszkając w pięknym alzackim mieście, w którym się urodziła. Zmarła w Colmar dnia 6 kwietnia 2018 roku.

PANI MARIA - UROKU PEŁNA STARSZA DAMA...

Im dłużej żyję, tym coraz bardziej przekonuję się, że w naszej egzystencji niczego nie ma bez przyczyny, że wszystko ma jakiś związek przyczynowo skutkowy, że zgoła odległe od siebie ludzkie życiorysy połączone są niewidzialnymi nitkami, które prowadzą do indywidualnego wypełnienia zdarzeń im przepisanych...

Kiedy w maju 2013 roku przeczytałem list 93-letniej p. Marii Ehrmann Stankiewicz oraz rękopis przez nią napisaną historię zegarków firmy Patek, związaną z jej rodziną byłem pod wrażeniem. List i historię opublikowałem („Dwa zegarki” - NG 281-282/2013). Nie potrafiłem tego uzasadnić, ale wiedziałem, byłem przekonany, że mój dobry Anioł pozwala mi raz jeszcze na mojej drodze spotkać postać wyjątkową, postać barwną i nietuzinkową i do tego z Colmar, cudownego alzackiego miasta, które wraz małżonką odwiedzaliśmy wielokrotnie przynajmniej raz na dwa lata.

Dla mnie i moich najbliższych lata 2012-13 były wyjątkowo ciężkie i bolesne. Z tego powodu nie mogłem skorzystać z zaproszenia Pani Marii. Jednak wzajemny kontakt początkowo listowy, potem również telefoniczny cały czas utrzymywał się. Wreszcie rok później spotykamy się osobiście w rodzinnym mieście Pani Marii. Zamiast zmęczoną latami, wolno stąpającą starszą postać spotkałem pełną życia i wigoru, uśmiechniętą uroczą starszą Damę, która osobiście postanowiła pokazać nam uroki okolic Colmaru. Niezapomniane godziny w towarzystwie cudownie opowiadającego przewodnika.

Wieczorem poznajemy w skrócie niecodzienną historię rodziny Ehrmann napisaną i opublikowaną przez Panią Marię w języku francuskim pod tytułem „*Vous ne péripez pas*” („*Wy nie zginiecie*”) i olbrzymią jej wolę, wydania tej książki w języku polskim. Niestety, nie znam języka francuskiego, więc otrzymany egzemplarz jest przeznaczony dla dr. Jana Konopki, perfekcyjnie operującego tym językiem.

I kiedy następnego dnia wraz małżonką odwiedzamy Górę św. Otylii w d`Ottrott, już wiem, że uczynię wszystko, by pomóc Pani Marii w wydaniu tej rodzinnej sagi ... w tym ostatnim zadaniu mojego życia – jak sama stwierdziła.

Dr Jan Konopka po przeczytaniu wersji francuskiej, jest również po wrażeniu losów tej rodziny i w numerze 286/2014 NG publikuje tekst pod tytułem „*Na rozdrożach*”. Ponieważ i wiek i siły Pani Marii nie pozwalają jej samej na tłumaczenie, więc oddaje swoją książkę do tłumaczenia osobie zajmującej się tym zawodowo. Ale jako autorka wersji francuskiej, a jednocześnie znając wspaniale oba języki uznała, że pewne fragmenty musi skorygować, aby odpowiadały jej intencjom.

Rok 2017 więc to miesiące niesamowitego hartu ducha Pani Marii. Mam – nie dziesiątki, ale setki stron z naniesionymi ołówkiem przez nią poprawkami, które wprowadzałem do komputera. Jej listy, nasze rozmowy to sinusoida zwątpień i olbrzymiej wiary i przekonania w osiągnięcie celu. Wielokrotnie rozszyfrowując jej korektę byłem zaszokowany ich logicznością i spójnością. A przecież robiła to osoba w 98 roku życia. Byłem i pozostanę w nieprawdopodobnym podziwieniu dla niej, była prawdziwym tytanem tworząc swoją książkę praktycznie na nowo. 31 grudnia 2017 roku, kilka minut przed północą wprowadziłem ostatnie poprawki Pani Marii.

Spotkaliśmy się po raz kolejny w Colmar w styczniu tego roku. Zapytałem się, czy chce przeczytać ostateczną wersję.

- *Nie ma potrzeby – odparła. Wiem, że zrobił pan to tak jak ja bym to zrobiła. Wszystko zostawię teraz w pana rękach, ja już swoje zrobiłam.*

Ustaliliśmy ostatnie szczegóły, kwestię dodatkowych fotografii i to, że spotkamy się po świętach Wielkiejnocy, które planowała spędzić u rodziny w Strassburgu. Pożegnaliśmy się jak dwoje długoletnich przyjaciół.

Zaczęłam czytać po raz kolejny, tym razem tę końcową wersję. *Saga rodzinna* Pani Marii była gotowa do druku...

Po świętach telefon Pani Marii milczał.

17 kwietnia, gdy byłem w pracy, przyszedł od mojej małżonki Elżbiety krótki sms. *Pani Maria Stankiewicz nie żyje. Rozmawiałam z jej córką.* Stałem w bezruchu patrząc z niedowierzaniem na display telefonu. Przecież to niemożliwe, teraz, gdy książka jest gotowa? Gdy brakuje kilka tygodni by wyszła z drukarni pachnąca świeżym drukiem? Jakbym zapomniał, że Pani Maria miała 98 lat i w tym wieku możliwe jest wszystko.

Tak, zapomniałem, bo Pani Maria miała w sobie zarażającą innych energię życia, miała w sobie fantastyczną pogodę ducha, a jej stan intelektu po prostu porażał. Jej polszczyzna, pomimo tylu lat zamieszkania poza Polską, te jej poprawki językowe, z którymi tyle miesięcy miałem do czynienia powodowały stałe moje zdumienie. Przebywanie w jej towarzystwie, w towarzystwie pełnej uroku starszej Damy - było prawdziwą przyjemnością.

Droga Pani Mario! Nic nie dzieje się bez przyczyny. I wszystko ma sens – tak jak to Pani ostatnie zadanie. Doprowadziła Pani do wydania swojej książki „*WY NIE ZGINIECIE* – *Saga rodzina*” w języku polskim. I to było cudowne z Panią przy tym dziele współpracować, co pozostanie już na zawsze w moim sercu, pamięci i mojej duszy.

Tadeusz M. Kilarski